# DLA MŁODSZYCH

Dodatek do Miesięcznika galic. Tow. ochr. zwierząt Nr. 10 z r. 1909

Marja Mazurkówna..

## Jesienią.

Więdną kwiaty na łące,
Nikną blaski gorące,
słoneczne —
Świat otula mgła szara,
Blednie o szczęściu wiara,
że wieczne —
Zżółkły liść z drzew opada,
Smutek w serce się wkrada
przecichy —
I wśród cmentarnych światów,
Stargane widzę kwiatów
kielichy. —
Słyszę ptaka sierotę,
Co wspomina dni złote,
różane —
I na grobach zawodzi,
Że się życie znów zrodzi
wiośniane —
Że się smucić nie trzeba,
Bo rozbłyśnie znów gleba
kwiatami —
I pieśń jego bez końca
Szlakiem popłynie słońca,
za snami.

**Marja Mazurkówna.**

# Do serc naszej młodzieży.

Minęło lato. Minęły dnie wywczasów, wesela i igraszek, na tle bujnych sadów, rumieńcami owoców śmiejących się ku nam — na tle krasnych, przewonnych łąk i cienistych gajów. Minęły. Czy bezpowrotnie? — O, nie — wrócą one jeszcze, wrócą z nową wiosną, z nowem latem — wpierw jednak czekają nas smutne, szare, wichru szarpaniem bezlitosnem rozszlochane dnie jesieni, i ciężkie, mroźne dnie, długiej, białej zimy.

Czyż czekają one tylko nas — ludzi?

Patrzcie, oto przyroda cała przygotowuje się na nadejście macochy-zimy.

Liście drzew żółkną, czerwienieją, schną i opadają z cichym szelestem na zrudziałe mchy i trawy — ku ostatnim, cieplejszym słońca promieniom prężą się cicho czarne drzew ramiona, zanim je słoty jesienne żalnemi łzami opłyną i osta teczną żałobą otulą. Zwierz wszelki w borach zacisznych kryjówek szuka, legowiska przygotowuje — wiewiórki zapasy żywności gromadzą, mrówki drobne źdźbła słomy do gniazd ściągają — wszystko się krząta, spieszy, trudzi i zapobiega — wszak nadejść ma wkrótce długa, mroźna zima.

Tylko świerszcze polne, płoche i beztroskie, łudzą się ostatniemi blaskami jesieni, i wierzyć zda się nie chcą, że lato już minęło, przeto rozpraszają dalej swem rozgłośnem, pełnem wiary w życie świerkaniem, cichy smutek umierających traw i kwiatów polnych, jak za owych dobrych, słonecznych dni minionego lata.

Ptactwo na wyraju nuci ostatnie pożegnalne pieśni i odlatuje w obce, dalekie kraje, gdzie zima lżejsza i słońca więcej. Klucze żórawi ciągną na tle szafiru jesiennego nieba powoli, jakby z żalem. Tam znów stadko śpiewaków bożych, tęsknie na opuszczone gniazda oczy zwraca i leci w dal, głuchą, siną dal... Tych zaś, którzy nigdy nas nie opuszczają, pozostając tu przez zimę z nami, przejmuje cicha trwoga przed widmem śmierci głodowej, gdy ziemię biały całun śniegu pokryje, mróz zetnie — gdy liście z drzew opadną, gniazda ich wichrom powierzając — gdy łąki i pola opustoszeją, a lu-

dzie w ciepłych, oświetlonych domach się schronią, zapominając o nich.

Czyżby na prawdę ludzie zdolni byli w tych ciężkich chwilach zapomnieć o nich? — O tych śpiewakach bożych, towarzyszących latem każdej pracy człowieka, umilających nam swym śpiewem niejedną smutku chwilę? Czyżby zapomnieć o nich miała młodzież, której dusza, snów, i marzeń najcudniejsze rozsnuwała tęcze, przy śpiewie ptasząt podczas wypoczynków letnich? — Czyż nie uczuwała ta młodzież żalu serdecznego, gdy żegnać trzeba było na długie — długie miesiące onych towarzyszy przesłodkich dumań, promiennych pragnień i wzlotów szczytnych?

Przez pamięć zatem tych białych, niewinnych zarania życia chwil — przez pamięć tych chwil jedynych, męką znoju i trudu nie skalanych — dumnych i rozkosznych — niechaj nie zapomina młodzież o opuszczonych w zimie i mrących z głodu towarzyszach tamtych jasnych dni — ptaszkach. I niech spełniać pospiesza to, co w jej mocy i poniekąd powinności leży, niech żywi chętnie i opieką swą otoczy szare, skrzydlate zastępy tych najwierniejszych ptaków, które śmierć z głodu i zimna przenoszą nad porzucenie gniazd rodzinnych i swojej ziemi. A za te okruszyny chleba, lub ziarna garstkę, podaną im w opuszczeniu, wiedźcie, że wam odpłacą dziękczynień pieśnią świętą — pieśnią nowej wiosny, życia nowego, nadziei i odrodzenia!

Pewni jesteśmy, że odzew nasz nie pozostanie bez skutku tam gdzie dźwięk jego w młode, rozmiłowane w pięknie i czułe na ból wszelki serca młodzieży zapadnie — i, że opuszczone, głodne ptactwo w zimie, znajdzie w młodzieży naszej serdecznych opiekunów i żywicieli.

Czas pomyśleć nad tem już teraz — czas, bo oto już „leci liście z drzewa, co wyrosło wolne — na mogile śpiewa, jakieś ptaszę polne“, a śpiewa tak smutnie i prosząco...

---

**Józef Białynia Chołodecki.**

## Szybkość biegu zwierząt a Indjan Seri.

Szybkość biegu ogółu zwierząt ustępuje przed szybkością Indjan, z pokolenia Seri, którzy w liczbie zaledwie 400 głów

zamieszkują wybrzeże Kalifornii. Bajeczna wytrwałość i iście fenomenalna zwinność tych ludzi, dozwala kobietom i chłopakom chwytać codziennie w ręce żywe zające, mknące po płaszczyźnie. Gardząc sidłami, łukami i innemi przyrządami myśliwskiemi, uważają młodzi chłopacy za punkt honoru przynosić żywe zające do obozu na dowód, iż prześcignęli je rzetelnie w szybkim biegu Dorośli wojownicy nie troszczą się o tak drobne stworzenia, jak zające; ich zdobyczą są antylopy, jelenie i płochliwe półdzikie bydło, które doganiają bez trudu wśród wypasów pustyni. Amerykańscy uczeni, zwłaszcza zaś profesor etnolog Mc. Gee, przedsiębrał formalne badania nad życiem tych nowoczesnych hemerodromów. Ażeby uzyskać namacalne dowody ich szybkości, urządzono wyścig między koniem a jednym z Sericzyków. Nagrodą miał być sam koń, jeśli zostanie dopędzonym przez szybkobiega na przestrzeni 200 metrów. Vaquero płoszył i ścigał konia w okole tak długo, aż rumak doszedł do najsilniejszego galopu, w tem otworzono nagle okół i w szalonym pędzie wypuszczono konia na wolność. Tuż zanim pomknął w lot Indjanin i zaledwie koń połowę przebiegł drogi do mety, już był przy jego boku, w ciągu dalszych pięćdziesięciu metrów wskoczył mu na grzbiet, chwycił jedną ręką za grzywę między uszyma, drugą za szczękę rumaka, skręcił nagle głową w bok, a zwierzę upadło z złamanym karkiem na piasek. Jakżeż nikłym przedstawia się wobec takich popisów nasz sport wyścigowy!

Nie uwierzylibyśmy w prawdziwość tej opowieści, gdyby nie dawała nam gwarancję redakcja poważnego pisma »Uiber Land und Meer«.

**Schneider.**

---

# Obłuda.

Od dawien dawna przedstawiani są wyznawcy Buddy jako wzór najszlachetniejszej życzliwości dla zwierząt; jakżesz odmiennie wygląda atoli w praktyce owa przychylność. — Podajemy w tej mierze kilka uwag zawartych w dziele sekretarza missyj Schneidra p. t. „Leh in Kaschmir“:

„Nie zabijaj nic żyjącego“ jest pierwszem i najważniejszem przykazaniem dla każdego wyznawcy buddaizmu. Żebrzący zakonnik posługuje się wśród wędrówki długą żelazną laską

z wiszącemi u góry żelaznemi pierścieniami, ażeby te brzęczeniem wypłaszały z drogi „pobożnego“ wszystkie zwierzęta i ochraniały je w ten sposób nawet od przypadkowego rozdeptania. Ten sam mnich spożywa atoli wieczór bez wyrzutów sumienia w domu ofiarodawcy potężną porcyę baraniny ; wszakżeż to nie on, lecz kto inny odebrał jagnięciu życie.

Tybetański lama potępia jako zbrodniarza każdego rzeźnika, nie waha się atoli kupować u niego mięsa. Pasterz na Himalajach wygrzewając się na kuczkach w południe przed swym namiotem zbiera ostrożnie „sześcionożne“ stworzonka z swego odzienia i kładzie je z lekka na ziemię, aby żadnego z nich nie pozbawić życia, wieczór zaś, gdy zapadnie zmrok zarzyna z zimną krwią Yaką (wołu). Polowanie jest naturalnie przez buddaistów potępione ; pomimo tego wielu uprawia je z całym zapałem. W każdym domu Tybetu zarzyna się przy nadarzającej sposobności owcę lub kozę, Tybetanie żyją bowiem głównie mięsem : każdy jednak z nich umie rozprawić się przytem z przepisami pierwszego przykazania. Wiodące koczownicze życie plemiona nie podrzynają gardła owcy, lecz zatykają jej usta i nos tak długo, aż udusi się z braku powietrza. Wszakżesz przy tem postępowaniu nie przelali oni krwi stworzenia, że zaś ono się zadusiło, nie ich w tem wina. Święci bramini nie zabijają nigdy nawet węża, lecz uśmiercają go w pułapce głodem, nie zgładzają nigdy dogorywającego wskutek wysiłku lub kalectwa konia, lecz znęcają się nad nim, dopokąd nie padnie na ziemię, poczem zostawiają go własnemu losowi.

Wszędzie znajdujemy na wschodzie wstrętną obłudę w postępowaniu z zwierzętami, a pierwsze zasady i pojęcia o ochronie zwierząt wszczepiła tam dopiero religia chrześcijańska“.

Tak konkluduje Schneider, my atoli widzimy przyczynę zjawiska nie w chęci obłudy, lecz w niewłaściwości przepisów, które nie odpowiadają potrzebom codziennego życia ludzi i stosunkom społecznym i zeszły do rzędu czczej i śmiesznej formalności.

Nauka Chrystusa (Lis : Rz : 8 roz : 19—23 w.) biorąc w opiekę cały świat zwierzęcy, nie wydała jednak niestosownych przepisów, to też nie ma powodu do „obłudy“ w tym kierunku. Niestety znajdujemy i w świecie chrześciańskim wiele wykroczeń i nadużyć, nie odpowiadających zasadom naszej Boskiej nauki.

Helena Mazurkówna.

# To i owo.

**Czy i zwierzęta sennych doznają marzeń,** nie wiemy — mówi Dr. W. Szokalski w swej cennej pracy „Fantazyjne objawy zmysłowe“ — ale to pewna że np. psy przez sen szczekają, wyją i zrywają się, koty miauczą, konie rżą, spinają się, lub straszą. Niższe zwierzęta śpią, ale nic im się nie śni zapewne, bo jakżeby np. śnić się co mogło mrówce lub ślimakowi, kiedy mu nic nie pozostaje w pamięci, kiedy żadnych nie robi doświadczeń, skoro bojaźń jego nie jest od jego zmysłowej oddzielona sfery. Wyższe zwierzęta mogą sennych mar doznawać, u nich bowiem na owej zmysłowej, wyższa już, idealna rozwinęła się sfera; wszelako zwierzę, choćby najdoskonalsze, zawsze tylko pod formą zmysłowych poczuć zamarzyć jest w stanie, a nigdy nie wzbije się do marzenia myślą, ujętą w wyrazy, człowiekowi li tylko właściwą. I nasze senne marzenia wychodzą zawsze ze zmysłowej formy, która główną odgrywa w nich rolę; podczas snu bowiem zakrój umysłu naszego zbliża się niezaprzeczenie do zakroju zwierzęcego umysłu.

**Waga narządów wewnętrznych słonia**, którego zgładzono niedawno w ogrodzie zoologicznym w Moskwie, wynosiła: serce 60 fut. wątroba 105 fut.

**Panika wśród zwierząt.** Objaw psychiczny, znany pod nazwą zbiorowej paniki, zdarza się i wśród zwierząt. Nowy dowód tego mieliśmy podczas manewrów wojskowych na Morawach w miesiącu wrześniu r. b.

W dywizji, dowodzonej przez arcyks. Franciszka Salwatora, przyszło do katastrofy. Mianowicie 5 pułk dragonów obozował w nocy pod gołem niebem, przyczem konie spętano i przywiązano sznurami. Jeden z oddziałów nieprzyjacielskich począł przeszukiwać miejscowość reflektorami elektrycznymi, co sprowadziło niepokój wśród podrażnionych długim marszem koni. Gdy zaś na pobliskiej drodze ukazał się tabor automobilowy, konie wystraszone hałasem i światłem, pozrywały sznury i w liczbie 600 popędziły jak szalone w pole, tratując po drodze śpiących na ziemi żołnierzy. Kilkunastu ludzi zostało ciężko rannych.

Do godziny 7 rano brakowało jeszcze 60 koni. W czterech szwadronach $^3/_4$ koni stało się nie do użycia, gdyż rozszalałe zwierzęta, pląiąc się w pętach, padały na ziemię tratując się nawzajem. Kilkanaście koni musiano na miejscu zabić.

**Pożytek z rekinów.** Przyzwyczailiśmy się widzieć w rekinach czyli ludojadach, wyłącznie groźnych drapieżników, niebezpiecznych nietylko dla zwierząt ale i dla kąpiącego się i pływającego człowieka. Słuszne są w tej mierze zapatrywania, gdyż olbrzymi kadłub tej żarłocznej, do 12 metrów długości dochodzącej ryby, jej spiczasty ryj z paszczą uzbrojoną wielką liczbą potężnych, trójkątnych, ruchomych zębów, to nieomylny grób dla napotykanych po drodze ofiar. Lecz z drugiej strony przynoszą człowiekowi upolowane, nieżywe rekiny niezgorszy pożytek. Chińczycy uważają za szczególne delicje zupę sporządzoną z pletew rekina; wątroba ryby tej zaś dostarcza nader delikatnej oliwy, używanej dla celów przemysłowych, technicznych i leczniczych. Skóra służy do wyrabiania jaszczuru, do wygładzania drzewa, a mięso niektórych gatunków rekinów jest jadalne i dla ludzi. Ma być wcale smaczne i kursuje jako „wędzonka“ pod zmienioną nazwą, po handlach.

**Niezwykła hodowla.** Ziemianin Kazimierz Rajewski z Wybudowa w Brzeżańskiem, członek Towarzystwa zoologicznego w Wiedniu, sprowadził w lecie b. r. parkę jedwabistych małpek „Sagnins“, po których doczekał się pary młodych. Drobni rodzice opiekują się gorliwie swem potomstwem, a dziwnem jest zjawiskiem, iż nosi je samczyk jako silniejszy, a nie samiczka, która bierze dopiero na noc swe pociechy do piersi. Jest nadzieja należytego wychowania młodych.

**Wyśledzony przez psy policyjne.** Na drodze między Bretthausen a Liebenscheid znaleziono zwłoki murarza Junga z poderzniętą szyją. Natychmiast do wyśledzenia użyto dwa psy policyjne, które idąc za śladem zbrodniarza pobiegły do Bretthausen, wpadły do jednego z domów i stanęły przed łóżkiem śpiącego jeszcze 22-letniego parobczaka. Ten aresztowany przyznał się, że zamordował Junga.

**Szczury a dżuma.** Sanitarna rada w Hongkong w Chinach, zarządziła jako środek ochronny przeciw grożącej tamże dżumie, iż każdy właściciel domu jest obowiązanym trzymać cztery koty. Polecenie powyższe naśladuje środek ochronny

zastosowany w angielskich Indjach, gdzie stwierdzono iż największym i rozpleniaczami dżumy są szczury.

**W drezdeńskim przytułku zwierząt** zgładzono w roku 1908 nie mniej nie więcej, tylko 1056 kotów za pomocą aparatu gazowego w sposób rychły i bezbolesny.

**Nie u nas, ale w Pensylwani** w Ameryce, wydano w dniu 6. maja 1909 ustawę, mocą której zabroniono pod groźbą kar sprzedawać, względnie ofiarowywać na sprzedaż konie chore, kulawe lub też zużyte Nad przestrzeganiem przepisów obowiązaną czuwać policja, obok członków Towarzystwa ochrony zwierząt.

**Osy wrogami motyli.** Uczeń rozpiął na wieku pudełka około 10 motyli, wieko zaś w celu wysuszenia umieścił na dworze. Niespodzianie zaczęły znikać motyle jeden po drugim. Zdziwiony malec zwrócił na to zjawisko baczną uwagę i oto nad wieczorem przychwycił osę jako sprawczynię rabunku. Niejadalne skrzydełka motyli pozostawiała ona na miejscu.

**Białe myszki** oddają wielką przysługę podwodnym statkom, które nie zapominają nigdy brać je ze sobą. Są one nader czułe na trujące gazy, stanowią więc pod wodą przedmiot bacznej obserwacji marynarzy. W razie przyrostu trujących gazów zdradzają myszki silne znużenie; gdy giną najwyższy czas dla statku powracać na powierzchnię wody. Przed wynalezieniem podwodnych statków używano już białych myszek dla tych samych celów w kopalniach węgla.

Nakładem Towarzystwa. — Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.